

Jak można wierzyć, że politycy coś zmieniają?

26 sierpnia 2015

O sytuacji ruchu anarchistycznego w Szwecji. Wywiad z Timem, działaczem Örestad Lokala Samorganisation w Malmö (OLS).

– Powiedz coś o ruchu anarchistycznym w Szwecji.

– Obecnie nie ma w Szwecji dobrze funkcjonującej federacji, a wielu anarchistów wybrało aktywność poza ruchem anarchistycznym. Niektórzy wstąpili nawet do partii politycznych takich jak V (wcześniej partia komunistyczna), Zieloni czy Partia Feministyczna. Część działa w grupie o nazwie Allt At Alla w której lokalnie mogą występować anarchiści, ale gdzie indziej mogą dominować marksiści. Anarchistyczny Czarny Krzyż istnieje, jest aktywny i robi dużo dobrej roboty. I oczywiście w Malmö istnieje OLS jako związek który określa się jako anarchosyndykalistyczny. Dość dziwnym jest to, że dość dużo anarchistów postanowiło działać w SAC. W niektórych miejscach Szwecji anarcho-queery i anarcho-feminiści wydają się rosnąć w siłę, ale nie mam niestety wiedzy na ich temat.

– Czy mógłbyś opowiedzieć trochę o swojej organizacji i jej roli w ruchu anarchistycznym i związkowym?

– Należymy do luźnej sieci związków zawodowych, które odeszły z SAC. Wspieramy się podczas walk w miejscu pracy i czasami współpracujemy w dziedzinie szkoleń. Dzielimy też stronę internetową, ale nie stanowimy federacji ani centrali. Spotykamy się raz do roku. Oprócz nas jest w niej jeszcze jeden związek anarchosyndykalistyczny. Część tych związków podejmuje ze sobą dalej idącą współpracę i według mnie dążą do budowy nowej centrali, ale my w tym nie uczestniczymy.

– Macie jakieś problemy z tymi związkami?

– Wszystkie są związkami syndykalistycznymi, ale są też bardzo niejednorodne. Część z nich nie chce prowadzić działań poza swoimi zakładami, część tworzy kooperatywy itd. My uważamy się za anarchosyndykalistów i cały czas debatujemy z nimi. Część ich członków jest anarchistami i mamy nadzieję, że przekonamy ich do naszego modelu działania lub sprawimy, że przekonają oni do tego swoich towarzyszy. Wszystkie te związki cechuje natomiast niechęć wobec SAC. To nas łączy. Ale muszę zaznaczyć, że to nie jest tak, że nie lubimy wszystkich członków SAC lub wszystkiego co SAC robi. W tamtej organizacji też są dobrzy towarzysze.

– A jak wygląda wasza aktywność w ruchu anarchistycznym?

– OLS stara się być obecnym na wszelkich wydarzeniach anarchistycznych i utrzymywać kontakty z różnymi grupami. Udzielamy im wsparcia nawet jeśli nie zgadzamy się w jakichś kwestiach. Staramy się zachęcać anarchistów do organizowania się w naszym związku i tłumaczyć wagę działalności w miejscu pracy. Wielu z nich uważa za nudne wszystko co związane z pracą, jednak my uważamy, że jest to ważna część debaty w kwestii tego jak powinno wyglądać przyszłe społeczeństwo. Jeżeli chcemy rewolucji musimy wiedzieć jak zorganizować pracę, produkcję, kwestię mieszkaniową itd. Będziemy musieli to zrobić samodzielnie. Organizowanie koncertów i wystaw to za mało. Niestety wielu anarchistów nie przyłącza się do związków zawodowych, a część łąduje w SAC albo partiach politycznych. Chociaż ostatnio w Malmo wzbudzamy coraz większe zainteresowanie i odkąd odnosimy sukcesy nawet członkowie SAC proszą nas o rady, których oczywiście udzielamy jeżeli o to proszą. Współpracujemy też z Anarkosyndikalisternas Flygande Cirkus, które jest czymś w rodzaju organizacji ideologicznego wsparcia dla anarchosyndykalistów. Większość jego członków jest też w OLS. Uważam, że ruch anarchistyczny jest nadal za słaby. Mamy raczej do czynienia z powrotem marksizmu. Zdziwiłem się jak się dowiedziałem, że SUF jest częścią międzynarodówki anarchistycznej co wygląda dziwnie w

połączeniu ze związkami z SAC, wielu marksistów jest członkami SUF, ale to organizacja młodzieżowa więc wszystko może się zmieniać w zależności od aktualnych trendów.

– Może powiesz coś więcej na temat AFC, SAC i SUF?

– AFC to niezależna organizacja anarchistyczna, która stara się propagować anarchosyndykalizm wśród anarchistów aktywnych na innych polach. Udziela też pomocy merytorycznej w miejscach pracy. Robi to oczywiście bezpłatnie. Jeśli chodzi o SAC, uważamy go za związek syndykalistyczny. Nie jesteśmy wrogami, ale nie podzielamy poglądów. Nie współpracujemy i nie chcemy współpracować, ale jak trzeba pomagamy działaczom SAC. Miało to miejsce kilka razy. Nie mamy za bardzo styczności z SUF, ale wielu młodszych działaczy anarchistycznych zaczynało w SUF, ale odeszli stamtąd ze względu na brak demokracji i marksizm. Ale w innych częściach Szwecji słyszałem, że SUF robi dobrą robotę. Tak generalnie uważamy, moje osobiste zdanie na temat SAC jest gorsze, uważam że to beznadziejna organizacja. I nie mogę zrozumieć czemu wielu towarzyszy zostaje członkami SAC.

– Dlaczego negatywnie oceniasz SAC?

– Po pierwsze muszę zaznaczyć, że to tylko moje zdanie. Jest to organizacja, która wbrew swojej propagandzie jest zarządzana hierarchicznie. Przykładów na to można mnożyć. Parę lat temu członek SAC poprosił nas o pomoc w odzyskaniu zaległej pensji. Najpierw kontaktował się z lokalnymi strukturami SAC, ale otrzymał odpowiedź, że nie będą tracić czasu na negocjowanie w sprawie pensji. Nie mogliśmy negocjować za niego, ponieważ nie był naszym członkiem więc udzieliliśmy mu porad prawnych. Inna sytuacja: w Malmo działa lokalny związek SAC pracowników IT. Był aktywny na portalach społecznościowych gdzie pisał dużo na tematy polityczne i ideowe. Nagle lokalna federacja w Malmo nakazała przestać im to robić, sami zostali o to poproszeni przez centralę w Sztokholmie. Kilka lat temu, SAC zaczął łamać swój własny

statut i wykluczył kilka lokalnych federacji. Kilka innych lokalnych federacji było kontrolowanych przez marksistów, którzy praktykowali „centralizm demokratyczny” przy okazji podejmowania decyzji referendalnych. Coś takiego nie powinno było być akceptowane, a było. Kilka lat temu powiedzieli też członkom redakcji gazety Arbetaren (będącej własnością SAC) o czym wolno pisać, a o czym nie. Można by to było opisywać w kółko. Teraz w SAC zachodzą podobno jakieś zmiany, ale nawet bez tych patologii, to jest organizacja syndykalistyczna, a nie anarchosyndykalistyczna więc możliwości pełnej współpracy nie ma gdyż chcemy czegoś zupełnie innego. Lokalnie i w miejscu pracy postrzegamy ich tak samo jak wszystkie inne związki. Oczywiście jak trzeba – pomagamy i pomogliśmy wszystkim innym związkom, gdyby były w potrzebie. Naturalnie, muszę się zgodzić ze stwierdzeniem, że czasami struktury SAC robią dobre rzeczy dla pracowników, ale to samo mógłbym powiedzieć o strukturach głównonurtowego LO. W każdym razie, kiedy widzę, że SAC współpracuje z Inicjatywą Pracowniczą z Polski, jestem nawet bardziej podejrzliwy względem SAC niż wcześniej. Tak czy inaczej, to moja osobista opinia, OLS raczej nie zwraca na SAC uwagi i koncentruje się na swoich działaniach.

– A co możesz powiedzieć na temat swojego miasta? Malmo kojarzone jest tutaj z napadem na Showana oraz tym, że prawica przedstawia je jako pełne „złych imigrantów”.

– Nie wiem o co chodzi z tymi „złymi imigrantami”. Tak, w Malmo jest wielu imigrantów, ale chyba mówiąc o tym ludzie koncentrują się na ostatnich kilku latach. Cała Szwecja stała się popularna wśród rumuńskich Romów. Jest ich kilkaset w Malmo, mają problem ze znalezieniem pracy i koczują w parkach albo na obrzeżach okolic przemysłowych. Politycy nie wiedzą za bardzo co z nimi robić odkąd przybywają z krajów Unii Europejskiej. Wielu ludzi mówi, że w Malmo ma miejsce segregacja rasowa, ale w rzeczywistości ma ona podłoże klasowe. Chociaż aspekt etniczny również istnieje. Ruch

antyfaszystowski jest raczej martwy, ale jak coś się dzieje, reaguje i mobilizuje się bardzo szybko. Tak było właśnie w przypadku ataku na Showana. Tamta część miasta gdzie miało to miejsce nie jest wyizolowana chociaż dochód jej mieszkańców jest niski. To historycznie teren robotniczy, a obszar nie został całkowicie przekształcony. Hardcorowa skrajna prawica nie jest silna w Malmo, ale wielu ludzi głosuje lub sympatyzuje z populistyczną prawicą. Od czasu do czasu kogoś potną, tak jak Showana, ale normalnie nie słychać o nich zupełnie. Niestety dużym problemem jest rasizm dnia codziennego.

– Jak wygląda działalność OLS?

– W tej chwili prowadzimy dwie sprawy dotyczące mobbingu, jedną w sprawie imigranta bez papierów, który nie dostał wynagrodzenia i jedną przeciwko Uniwersytetowi w Lund. Tak to wygląda przez większość czasu. Większość naszych działaczy jest sama w miejscu pracy. Potrzeba dużo czasu żeby takie sprawy ogarniać. Pod największą presją są ci najbardziej doświadczeni. Jednak nasza działalność jest na tyle regularna, że każdy może te doświadczenie nabyć. Oczywiście, wspieramy też działania antyrasistowskie, organizujemy benefity, akcje solidarnościowe (np. z towarzyszami z Hiszpanii). Wiele planujemy, ale chwilowo jesteśmy za bardzo zajęci. Realia są takie, że jest dużo roboty, a mało ludzi. Najgorzej będzie jeżeli roboty przybędzie, a ludzi będzie nadal tyle samo. Wtedy albo się rozpadniemy albo staniemy się tacy jak inne związki, więc mamy nadzieję, że tak się nie stanie.

– Perspektywy rozwoju dla ruchu?

– Na krótszą metę jestem pesymistą, ale na dłuższą myślę, że może być lepiej. Szwecja jest jednym z tych krajów Europy gdzie prywatyzacja poszła najdalej, a system socjalny z którego Szwecja słynęła rozpadł się. Wielu dawnych anarchistów odeszło i żyją nadzieją, że partie polityczne przywrócą stare czasy. Ale nie wszyscy tak postąpili. Więc jest szansa, że

ruch się rozwinie. Jestem prawie pewny, że za 10 lat będzie więcej związków anarchosyndykalistycznych i że będzie to ważny element dużego ruchu anarchistycznego.

– Lewicowcy w Polsce nadal żyją mitem szwedzkiego państwa opiekuńczego. Możesz opisać jak to wygląda w praktyce?

– Początkowo, jeżeli byliśmy ubezpieczeni i stawaliśmy się bezrobotni, otrzymywaliśmy w zasiłku 90% swojej pensji. Później to było obniżane i obniżane więc obecnie wynosi 65%. Tylko, że jest powiedziane, że jest to „maksymalnie” 65%, w rzeczywistości jest tego mniej. Jeśli chodzi o długoterminowe zwolnienie lekarskie jest jeszcze gorzej bo po jakimś czasie nie dostaje się zupełnie nic. Nawet jeśli udowodni się, że nie jest się w stanie podjąć pracy. Poważnym problemem jest też prekaryzacja i działalność firm pośrednictwa pracy jak Manpower. Prawo było spisane w czasach gdy coś takiego nie funkcjonowało więc nie jest do tego dostosowane. Sytuacja pracowników jest więc bardzo zła, a ochrona socjalna stale się zmniejsza. Żadna partia nawet nie postuluje zrobienia z tym porządku. Osobiście nie rozumiem, jak można wierzyć, że politycy cokolwiek tu zmienią. Wszyscy uwielbiają kapitalizm i władzę państwową.

Źródło: CIA.media.pl